

## PODWÓJNE OBYWATELSTWO

Wielkie przemiany historyczne ostatniego stulecia, spowodowane przede wszystkim rewolucją przemysłową, pociągnęły za sobą poważny wstrząs społeczny, prawdziwą przemianę społeczeństwa. Nastąpił bowiem wzrost „uspołecznienia” w całej ludzkości, a równocześnie wzrost nierówności i przeciwieństw między nowymi klasami społecznymi w obrębie każdego kraju i między krajami w skali globalnej. Równocześnie należy zauważyć, iż w miarę, jak człowiek osiąga coraz wyższe stopnie cywilizacji, wzrasta również ilość i różnorodność potrzeb, co pociąga za sobą konieczność wzrostu produkcji i dystrybucji.

Przed rewolucją naukową i przemysłową świat był w sytuacji jakby ustabilizowanej, w stanie równowagi ludnościowej, zresztą na poziomie dość zmiennym. Ogromne nierówności natury społecznej i kulturalnej nie powiększyły się w sposób wyraźny i utrzymywały się w obrębie granic poszczególnych krajów. Ludzie byli zamknięci w świecie w pewnej mierze zakrzepłym i zuniformizowanym, w świecie gospodarki nastawionej na przetrwanie lub nawet zwykłe utrzymanie przy życiu, gdzie produkcja stacjonarna lub prawie stacjonarna wystarczała na przeżycie ludności również ustabilizowanej.

Poza tym nie uświadamiano sobie, że ten stan rzeczy jest nienormalny albo niesprawiedliwy, pomimo biedy i nierówności. Nie zмирzano do jego zmiany, a idea postępu świeciła tylko nie licznym umysłem utopijnym. Można powiedzieć, że ten świat charakteryzowała statyczna koncepcja egzystencji, gdzie każdy od urodzenia był wtłoczony w stan życia niezmienny i bardzo zhierarchizowany. I ten surowy porządek społeczny nie należało zmieniać, ale żyć w warunkach, w jakich człowiek się znajdował.

Człowiek jednak w każdej epoce cywilizacyjnej pragnął polepszać swój byt egzystencjalny. Chciał po prostu żyć lepiej i godniej. Tym bardziej, że widział możliwość takiego życia w warstwach bogatych lub też w innych krajach. Brak dostatecznych środków do życia niejako zmusił wielu ludzi do poszukiwania pracy i lepszych warunków rozwoju w krajach lepiej rozwiniętych i bogatszych, przyjmujących imigrantów jako tanią siłę roboczą. Ze względu na ten czynnik migracja może być dobrowolna lub przymusowa. Ta ostatnia występuje mianowicie

wtedy, gdy jest ona jedyną alternatywą na bezrobocie i nędzę lub życie w wolności.

Opuszczając swoją ojczyznę, wielu przeżywa dramaty rozstania ze swoim krajem i swoją kulturą<sup>1</sup>. Migracja pociąga za sobą głębokie przemiany w życiu migrantów i ich otoczenia, a przez to niesie z sobą równocześnie poważne ryzyko i niebezpieczeństwo, ale też wielką okazję, nadzieję i szansę. Do zasadniczych niebezpieczeństw migranta należy zaliczyć między innymi takie, jak: jego osamotnienie i wyobcowanie, wykorzenienie kulturowe, powikłanie życia rodzinnego, osłabienie, a nawet porzucenie wiary i życia moralnego. Czy pozostaje on w nowym kraju i środowisku bez ojczyzny? Czy nie należy zauważyć dzisiaj, w kontekście jednoczącej się Europy i w ogóle świata, że każdy człowiek, każdy chrześcijanin winien zdawać sobie sprawę z tego, że ma być obywatelem podwójnego królestwa: ziemskiego i niebieskiego? Natomiast w swoich codziennych wysiłkach czy nie powinien on tym samym zabiegać zarówno o jedno jak drugie królestwo, niezależnie od tego, do jakiego kraju należy?

### 1. Nierówności społeczne prowokują do emigracji

Nie tylko dawniej, ale również i dzisiaj spotykamy się z problemem spowodowanym ogromną niesprawiedliwością. Na oczach naszych powstają nowe masy proletariuszy poddanych warunkom pracy i życia, niegodnym człowieka. Nawet jeśli za naszych dni ta niesprawiedliwość straciła w wielkiej mierze swoją ostrość, a to dzięki walce robotników (prawo zrzeszania się, prawo do

<sup>1</sup> Emigrant jest związany z dwoma krajami: ojczystym i krajem osiedlenia. Stąd rodzi się jego dwojaki status społeczno-kulturowy, podwójna odpowiedzialność społeczna i dwukulturowość. W większości przypadków na pierwszym miejscu jawi się fundamentalny związek emigrantów z własną ojczyzną. Opuszczając kraj, emigranci zabierają ze sobą swe dziedzictwo wiary, tradycji, języka i kultury. To duchowe dziedzictwo tkwi niewątpliwie w nich, tworzy ich i stale na nich oddziałuje. Dlatego też najczęściej emigranci są w dalszym ciągu najlepszymi synami swej ziemi, ale równocześnie członkami wielkiej wspólnoty międzynarodowej. Emigranci są również związani z krajem swego zamieszkania i osiedlenia. Ten kraj staje się z czasem ich drugą ojczyzną. Tym samym emigrant nie może zamykać się we własnym getcie, lecz winien służyć danemu krajowi, w którym żyje, pracować dla niego, kochać go i przyczyniać się do jego rozwoju. Emigrant winien więc lojalnie zaakceptować swoją rzeczywistą sytuację, ujawnić wolę pozostania i starać się przyswoić sobie zwyczaje kulturowe miejsca czy regionu, który go przyjmuje. Por. J. Bakalarz TChR, *Papież Jan Paweł II a świat emigracji*, w: *Papież Jan Paweł II a Emigracja i Polonia 1978—1989*, (Red. R. Dzwonkowski—S. Kowalczyk—E. Walewander), Lublin 1991, s. 25-30.

strajków itd.), to jednak sprawa zostaje otwarta z powodu nierówności rzeczywiście istniejących między klasą posiadających a klasą pracowników najemnych<sup>2</sup>.

Ta nierówność wyraża się w sposób najbardziej brutalny w znacznej różnicy dochodów, która oddziela robotników od mniejszości tych, którzy czerpią korzyści z działalności gospodarczej. Zaczynając od pewnego progu dochodów, nie da się zaprzeczyć, że istnienie bardzo wysokich uposażeń i wszelkiego rodzaju korzyści przyznanych reprezentantom kapitału jest przyczyną zgorzienia i jest głęboko niemoralne. To nie jest normalne, że rozpiętość między dochodami osiąga stopień, którego nie może usprawiedliwiać ważność wykonywanej pracy lub większa odpowiedzialność. Poza nierównością poziomu życia, pochodzącą z różnicy dochodów, nierówność społeczna staje się niesprawiedliwa w tym, co dotyczy samej pracy, w szczególności jej niepewność (np. groźba zwolnienia, zbyt wielka płynność, bezrobocie itd.), albo jeśli odsuwa robotników od części funkcji, która normalnie im przypada w zawiadywaniu przedsiębiorstwem<sup>3</sup>.

Jednym z charakterystycznych zjawisk naszych czasów jest uświadomienie sobie rozprzestrzeniania w skali międzynarodowej nierówności i niesprawiedliwości. Obecnie wiemy, że miliony ludzi żyją w stanie stałej nędzy i niedożywienia, i wiemy, że zasadniczą tego przyczyną jest system przemysłowy krajów boga-

<sup>2</sup> Ukazując panoramę współczesnego świata Jan Paweł II jako pierwsze negatywne zjawisko zauważa właśnie istniejący podział pomiędzy obszarem bogatym i biednym. Między innymi powie on: „Tak więc, jak w krajach bogatych istnieją nierówności społeczne aż do granicy nędzy, tak — równolegle — w krajach słabiej rozwiniętych nierzadko widzi się przejawy egoizmu i wystawnego bogactwa, które budzi niepokój i zgorzienie. Obfitość dóbr i dostępnych usług w niektórych częściach świata, przede wszystkim w rozwiniętej Północy, odpowiada na Południu niedopuszczalne zacofanie, a właśnie w tej strefie geograficznej żyje większa część rodzaju ludzkiego”. *Sollicitudo rei socialis*, nr 14.

<sup>3</sup> W związku z tym nasuwa się jakże tu stosowna myśl z Encykliki *Laborem exercens*: „Należy podkreślić, że elementem konstytutywnym, a zarazem najważniejszym sprawdzianem owego postępu w duchu sprawiedliwości i pokoju, który Kościół głosi i o który nie przestaje się modlić (...) jest właśnie stałe dowartościowanie pracy ludzkiej, zarówno pod kątem jej przedmiotowej celowości, jak też pod kątem godności podmiotu każdej pracy, którym jest człowiek”. Co więcej, „nie może nas nie uderzać niepokojący fakt o ogromnych wymiarach”, a mianowicie, że „istnieją całe zastępy bezrobotnych czy też nie w pełni zatrudnionych (...) fakt, który niewątpliwie dowodzi, że zarówno wewnątrz poszczególnych wspólnot politycznych, jak i we wzajemnych stosunkach między nimi na płaszczyźnie kontynentalnej i światowej — gdy chodzi o organizację pracy i zatrudnienia — coś nie działa prawidłowo, i to właśnie w punktach najbardziej krytycznych i o wielkim znaczeniu społecznym” (nr 18).

tych. Należy więc koniecznie ukazać tutaj dramatyczną sytuację większości krajów tzw. Trzeciego Świata, którego szerokie połacie są ofiarami stałego endemicznego niedożywienia i tego wszystkiego, co pociąga za sobą piekielne koło nędzy i głodu. Wyrażenie „kraje rozwijające się” stanowi pobożny eufemizm, pod którym w rzeczywistości kryje się często cofanie się i brak rozwoju.

Tym, którzy szukają możliwych przyczyn tej sytuacji, przeciwstawiającej kraje rozwinięte krajom nierozwiniętym, narzuca się poważny fakt, że te ostatnie nie dlatego są nierozwinięte, że pozostały na uboczu przemysłowienia, które zapoczątkowały kraje bogate. Przeciwnie, wydaje się coraz bardziej, że przyczyną tego braku rozwoju nie jest po prostu niedostatek i nieobecność w podziale dobrodziejstw przemysłowienia. Ta sytuacja jest wywołana przez rozwój przemysłu krajów bogatych, które doprowadziły do zubożenia innych krajów świata.

Wielki fenomen rewolucji przemysłowej, która zapoczątkowała decydujący etap w dziejach ludzkości, nie wszędzie wprowadził te same szczęśliwe skutki podniesienia poziomu i rodzaju życia. Nie jest to zjawisko automatycznie dobroczynne: **zależnie od sposobu**, w jaki zostało przyjęte, od sytuacji, w jakiej powstało, przemysłowienie może wywołać zarówno bardzo dobre jak i najgorsze skutki. W jednym wypadku chodziło tu o przejście od stacjonarnej ekonomii przetrwania do ekonomii wzrostu i zysku, zaś w drugim wypadku o przejście od tej samej ekonomii przetrwania do ekonomii zacofania i niskiego poziomu rozwoju<sup>4</sup>.

Charakterystyczną cechą rewolucji społecznych naszych czasów jest fakt, że wyrażają one żądanie radykalnej zmiany w istniejących stosunkach społecznych i strukturalnych władzy politycznej. We wszystkich częściach świata wielkie masy ludzi i liczne grupy społeczne, które dotąd były ujarzmione lub upośledzone, doszły dziś do świadomości swej alienacji wobec społeczeństwa i kultury. Można by prawie powiedzieć, że główną siłą napędową rewolucji w świecie dzisiejszym jest wola rzeczywistego uczestniczenia w całym życiu społeczeństwa, w sprawowaniu władzy i w odpowiedzialności wyrażającej się w podejmowaniu decyzji<sup>5</sup>. To

<sup>4</sup> Por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, nr 21.

<sup>5</sup> „Podczas gdy postęp naukowy i techniczny przemienia otoczenie człowieka, jego sposoby poznawania, pracy, spożycia i stosunki międzyludzkie, człowiek postawiony w tych nowych warunkach przejawia podwójną tendencję, i to tym silniej im bardziej postępuje naprzód jego poznanie świata i wykształcenie: dążenie do równości społecznej i dążenie do udziału w zarządzaniu; oba te dążenia są wyrazem godności i wolności człowieka”. Paweł VI, List Apostolski *Octogesima adveniens*, nr 22.

żądanie sprawiedliwości społecznej z konieczności musi stanowić wyzwanie wobec istniejących struktur władzy, w tym również struktur europejskich, gdy struktury te wykluczają masy lub wyrażają miłość dla innych w formach paternalistycznych<sup>6</sup>.

Rewolucja wzrastających nadziei w krajach postkomunistycznych czy w krajach wyzwolonych z kolonializmu i nieokolonializmu, o której tak często się słyszy, nie jest jedynie pragnieniem posiadania wyższego standardu w dziedzinie konsumpcji: wyraża ona tęsknotę za wolnością polityczną, równością społeczną i sprawiedliwością ekonomiczną. Kraje europejskie uzyskały już polityczną niezależność. Ale będzie ona niepełna, dopóki nie pociągnie za sobą postępu społecznego i ekonomicznego<sup>7</sup>. Zjawisko politycznej chwiejności, a nawet niepokoju i zamieszek, często oznacza, że walka o równość i sprawiedliwość jeszcze się nie posunęły naprzód. W takich warunkach niezaprzeczalne dążenie do ładu może stać się przyczyną naruszenia sprawiedliwości.

Rzeczywistość polityczna jest twarda, często przykra i przypominająca niejednokrotnie dzikie okrucieństwo dżungli. Wewnątrz państwa, podobnie jak i w stosunkach międzynarodowych, toczy się nieustanna walka o władzę, a używane w tym celu środki ocenia się nie z punktu widzenia moralności, lecz z punktu widzenia skuteczności; do środków tych należą: kłamstwo, pieniądze, oszczerstwo, zniesławienie, zdrada, morderstwo. Na terenie polityki wewnętrznej toczy się zaciekle współzawodnictwo o stanowiska państwowe, szczególnie wyższe; podobnie jak i w sprawach gospodarczych, uczucie litości jest tu czymś absolutnie nieznanym. Na terenie polityki zagranicznej dochodzi do nieustannych starć w dążeniu do hegemonii opierającej się na potęgze wojskowej, a także na posiadaniu najbardziej nowoczesnej broni<sup>8</sup>.

Każdy człowiek współczesny w jakiś sposób uczestniczy w życiu politycznym i gospodarczym swego kraju i całego globu

<sup>6</sup> W tym kontekście znamienne jest oskarżenie Jana Pawła II, że „działalność gospodarcza, zwłaszcza w zakresie gospodarki rynkowej, nie może przebiegać w próżni instytucjonalnej, prawnej i politycznej. Przeciwnie, zakłada ona poczucie bezpieczeństwa w zakresie gwarancji indywidualnej wolności i własności, a ponadto stabilność pieniądza oraz istnienie sprawnych służb publicznych”. *Centesimus annus*, nr 14.

<sup>7</sup> „Trzeba podjąć ogromny wysiłek moralnej i gospodarczej odbudowy krajów, które odeszły od komunizmu. Bardzo długo wypaczeniu uległy nawet najbardziej elementarne stosunki gospodarcze, a podstawowe cnoty związane z dziedziną życia gospodarczego, także jak prawdomówność, wiarygodność i pracowitość, zostały wykorzenione” (Tamże, nr 27).

<sup>8</sup> Por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, nr 23. 24.

ziemskiego. Uczestniczy biernie lub czynnie. Ujmuje tę rzeczywistość realnie lub utopijnie. Coraz bardziej zdaje sobie sprawę z tego, iż świat nieuchronnie zmierza ku podziałowi na dwie części: jedną — (nieliczną) opływającą w bogactwa i dostatek oraz drugą (bardzo liczną) żyjącą w ubóstwie lub na granicy ubóstwa. Za tą ciemną zasłoną kryją się ambicje diabelskie, odmalowane tak wyraziście w scenie „Kuszenia”: diabeł roztacza przed oczami Chrystusa ponętne perspektywy, jakie stworzy polityczne panowanie nad światem (por. Łk 4, 6-7; Mt 4, 8-9). Ambicje te mogą dotyczyć zarówno poszczególnych państw czy narodów, jak też jednostek ludzkich. Jest czymś naturalnym, iż człowiek pragnie polepszyć swój byt ekonomiczny, chce żyć lepiej i godniej. Zdaje sobie on jednak sprawę, że drogą uczciwą tego bytu sobie nie polepszy. Co więcej, za ubóstwem materialnym może też iść w parze prześladowanie za inne przekonania i wyznanie religijne. W tym kontekście roztacza on sobie wizję życia w innym państwie, w innej kulturze, w innym środowisku. Jest, z jednej strony, związany uczuciami miłości i krwi ze swoim narodem i ojczyzną, z drugiej jednak strony nie ma możliwości życia godnego w swojej ojczyźnie. Ubóstwo przeżywane i ewentualne prześladowania za przekonania prowokują go do opuszczenia swego kraju i do poszukiwania innego miejsca dla dalszej egzystencji. Czy chrześcijanin może czuć się obywatelem jednego „królestwa”, jednej ojczyzny? Czy dla człowieka, chrześcijanina może być ważniejsze od ziemskiego „królestwa” (kraju czy ojczyzny) inne i o wiele cenniejsze „Królestwo”?

Jan Paweł II, podejmując problem emigracji w kontekście pracy, stwierdza najpierw, iż „człowiek ma prawo do opuszczenia kraju swego pochodzenia z różnych motywów, ażeby szukać warunków życia w innym kraju, ma też prawo powrotu do swego kraju”<sup>9</sup>. Emigracja ma oczywiście swoje skutki negatywne. Fakt ten bowiem stanowi z pewnością stratę dla kraju, z którego się emigruje, a który przecież należał do wielkiej wspólnoty zjednoczonej historią, tradycją i kulturą. Do tego należy dodać także niebezpieczeństwa natury moralnej, dotyczące jego życia osobistego, rodzinnego i społecznego. Stąd też Jan Paweł II pragnie apelować do państw, które przyjmują emigrantów, aby ich przyjąć jako osoby z pełnymi prawami obywatelskimi. Chodzi głównie o to, „ażeby człowiek poza swym ojczystym krajem, czy to jako stały emigrant, czy też w charakterze pracownika sezonowego, nie był w zakresie uprawnień związanych z pracą upośledzony w sto-

<sup>9</sup> Jan Paweł II, *Laborem exercens*, nr 23.

sunku do innych ludzi pracy w danym społeczeństwie. Emigracja za pracę nie może w żaden sposób stawać się okazją do wyzysku finansowego lub społecznego”<sup>10</sup>.

## 2. Chrześcijanin „obywatelem” Królestwa Bożego

Chrześcijanin musi zdawać sobie sprawę z tego, że jest zawsze członkiem Królestwa Bożego, a równocześnie jest także obywatelem tej ziemi. Ten fakt stwarza rzekomo nie dającą się rozwiązać sprzeczność wewnętrzną, tym trudniejszą, że Nowy Testament przywiązuje, jak się wydaje, jedynie wagę do pierwszego z tych obywatelstw. Ze słowem „obywatelem” spotykamy się dwukrotnie w pismach ewangelicznych i za każdym razem posiada ono wyłącznie charakter opisowy (Łk 15, 15; 19, 14). W innych pismach Nowego Testamentu nabiera ono znaczenia teologicznego tylko wtedy, gdy mowa jest o aspekcie nadprzyrodzonym człowieka, o jego bezpośrednim udziale w Królestwie Bożym: „Nie jesteście już więc obcymi i przychodniami, ale współobywatelami świętych i domownikami Boga” (Ef 2, 19). Czy chrześcijanin powinien wobec tego nastawić się całkowicie na przyszłość absolutną, narażając na szwank swą przyszłość ziemską? Zagadnienie posiada ogromną wagę; odpowiedź twierdząca przekreśliłaby bowiem w jego oczach wszelkie znaczenie działalności politycznej czy gospodarczej i przemieniłaby go w dezertera odwracającego się plecami do świata, w którym on żyje<sup>11</sup>.

Dla Chrystusa sukcesy na ziemi są, jakkolwiek byłyby wartościowe, czymś tylko prowizorycznym. Uważać je za coś absolutnego czy też nastawić się na nie całkowicie byłoby zwykłym szaleństwem. Kruche jest wszystko to, co wchodząc w skład stworzenia nie jest nastawione na „Spełnienie” (Królestwo Boże w swym stadium końcowym), którego pragnie Bóg. Stąd znamienne ostrzeżenie przed gromadzeniem skarbów doczesnych: „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza zepsuje, ani mól stoczy i gdzie złodzieje

<sup>10</sup> Tamże. Por. także J. Bakalarz, *Współczesna migracja w świetle dokumentów Kościoła*, w: *Współczesne środowiska emigracji polskiej* (red. J. Bakalarz), Lublin 1985, s. 25-47.

<sup>11</sup> Królestwo Boże ma przemieniać ten świat, także w jego gospodarczym wymiarze. Nie oznacza to, iż nie rozchodzi się tu o jednostkę i o tamten świat. Obie są istotne. Chodzi jednak o to, że Bóg ze swą boską cierpliwością pragnie zaprowadzić swoje panowanie już na tym świecie i w tej społeczności. Por. R. Schnackenburg, *Nauka moralna Nowego Testamentu*, Warszawa 1983, s. 45 nn.

nie wykopują ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam i serce twoje” (Mt 6, 19-21).

Rozróżnienie między rzeczami ostatecznymi i prowizorycznymi oraz dążenie do przyszłości absolutnej — stanowią one dwa przykazania — znajdują swój wyraz w tekstach ewangelicznych, które nazywamy mowami eschatologicznymi (Mt 24-25; Mk 13 i Łk 21, 5-36). Wiemy, że czeka nas przyszłość absolutna i wiemy, na czym ona polega. Tę przyszłość należy przygotować poświęcając w pełni nasze życie sprawie Królestwa Bożego, a w szczególności spełniając obowiązek konkretnego miłosierdzia przy każdej okazji (Sąd Ostateczny: Mt 25, 31-46<sup>12</sup>).

Obowiązek przygotowania przyszłości absolutnej jest już wskazówką, iż między rzeczami ostatecznymi a przejściowymi nie zarysowuje się wcale jakaś przepaść. Troska o przyszłość absolutną nie wywołuje braku zainteresowania przyszłością ziemską. Konieczne zaciągnięcie się w służbę Królestwa Bożego nie zmusza nas bynajmniej do porzucenia służby na rzecz państwa ziemskiego. Nie tylko nie ma mowy o sprzeczności między tymi pojęciami, lecz pozostają one w ścisłym związku. Królestwo Boże w swym stadium końcowym nie jest tylko rajem położonym gdzieś poza widnokreśm ziemskim, lecz wezwaniem, byśmy uczestniczyli w jego budowie podejmując nasz własny wysiłek codzienny. A wysiłek ten przetrwa na zawsze, w każdym razie w swym aspekcie miłości, gdyż Miłość nigdy nie ustaje (1 Kor 13, 8<sup>13</sup>).

Jesteśmy obywatelami nieba i obywatelami ziemi. Staniemy się w pełni obywatelami nieba tylko w wypadku, o ile usiłowaliśmy zostać w pełni obywatelami ziemi. Nie mamy nic wspólnego z owym nastawieniem duchowym do ucieczki odrzucającym

<sup>12</sup> Kościół modli się nieustannie: „Przyjdź Królestwo Twoje” (Mt 6, 10). Wynika z tego, że Królestwo Boże jest przyszłością, jest rzeczywistością wciąż nadchodzącą. Z drugiej jednak strony Królestwo Boże jawi się nam jako już istniejące, obecne w Chrystusie i w powołanej przez Niego wspólnocie: „Królestwo Boże pośród was jest” (Łk 17, 21). Jest ono w formie ukrytej, rodzącej się i rozwijającej. Może jeszcze inaczej należałoby powiedzieć, że jest ono jakąś potęgą, która określa teraźniejszość, a jednocześnie zorientowana jest na przyszłość.

<sup>13</sup> W kontekście Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 Jan Paweł II powie: „W tej eschatologicznej perspektywie zadaniem wierzących będzie ponowne odkrycie teologalnej cnoty nadziei, o której «już przedtem usłyszeli dzięki głoszeniu prawdy — Ewangelii» (por. Kol 1, 5). Fundamentalna postawa nadziei z jednej strony nie pozwala chrześcijaninowi stracić z oczu ostatecznego celu, który nadaje sens i wartość całej jego egzystencji, z drugiej zaś dostarcza mu trwałych i głębokich uzasadnień dla codziennego wysiłku przekształcenia rzeczywistości zgodnie z Bożym zamysłem” *Tertio millennio adveniente*, nr 46.



zainteresowanie problemami tych, którzy nas otaczają. Nawet ten, kto oddaje się kontemplacji, nie powinien uciekać od świata, jeśli na skutek specjalnego powołania będącego dowodem, iż Królestwo Boże posiada bezwzględne pierwszeństwo, zamyka się w samotności. Jeśli jest nawet tak, to musi on w swojej samotności wziąć na siebie w modlitwie wszystkie cierpienia, wszystkie wysiłki i wszystkie grzechy ludzkie<sup>14</sup>.

Każdy chrześcijanin powinien brać na swe barki odpowiedzialność za bieg spraw doczesnych, gdyż w ten sposób może, zgodnie z Ewangelią, żyć konkretnie miłością. Odpowiedzialności, które spoczywać będą na nim, mają oczywiście przeróżny charakter i nie należy poświęcać się wyłącznie np. działalności politycznej. Wszystkie bowiem odruchy ludzkie, myśli, radości, cierpienia, wszystkie tryumfy, a nawet wszystkie niepowodzenia nabierają w ten sposób sensu, stają się historią — budowlą — która w swym spełnieniu pozostanie na zawsze. Rzeczy ostateczne należy przygotowywać poprzez i w oparciu o rzeczy przejściowe. To imperatywne stwierdzenie wywodzi się z zasady dotyczącej konkretnej miłości<sup>15</sup>.

Wątek Królestwa Bożego stanowi główny temat nauki Chrystusa. Królestwo było dla Niego rzeczywistością istniejącą zarówno aktualnie, jak i mającą nastąpić w przyszłości. Rzeczywistość ta była aktualna od zawsze jako kontynuacja panowania Boga nad ludzkością i wszechświatem, lecz posiadała jednocześnie nowe aspekty od chwili pojawienia się Chrystusa w świecie, pojawienia będącego boskim, najzupełniej oryginalnym, mającym w sobie wszystkie cechy aktu stworzenia. A poza tym miała ona

<sup>14</sup> Do takiego głębokiego i prawdziwego rachunku sumienia zachęca wszystkich chrześcijan Jan Paweł II na progu Trzeciego Tysiąclecia: „Gdy zatem zbliża się ku końcowi drugie tysiąclecie chrześcijaństwa, jest rzeczą słuszną, aby Kościół w sposób bardziej świadomy wziął na siebie ciężar grzechu swoich synów, pamiętając o wszystkich tych sytuacjach z przeszłości, w których oddalili się oni od ducha Chrystusa i od Jego Ewangelii i zamiast dać świadectwo życia inspirowanego wartościami wiary ukazali światu przykłady myślenia i działania, będące w istocie źródłem antyświadectwa i zgorszenia”. Tamże, nr 33.

<sup>15</sup> Analiza Ewangelii Mateusza pozwala stwierdzić istniejące napięcie między przeszłością i przyszłością. Większość tekstów odnosi się niewątpliwie do eschatologicznego wypełnienia. Modlitwa „Ojcze nasz” prosi o przyście Królestwa, a błogosławieństwa odsyłają do eschatologicznego wypełnienia (Mt 5, 4-9). Przyszłe Królestwo jest często przedstawiane jako uroczysta uczta (Mk 15, 42; Mt 8, 11; Łk 14, 15-24), a czasem jako współrządzenie (Łk 22, 30). Będzie tam miał miejsce sąd, polegający na ukaraniu niegodziwych i nagrodzeniu sprawiedliwych (Mt 8, 12; 13, 24-30; Łk 12, 32 n). W ten sposób też wielu wejdzie do Królestwa lub będzie wyrzuconych w przyszłości (Mk 10, 15. 23; Mt 7, 21; Łk 13, 28 n).

spełniać się bądź w historii zbawienia: dla Chrystusa poprzez bieg wydarzeń, które doprowadzić Go miały do śmierci i do zmartwychwstania, dla każdego pokolenia w momencie osiągnięcia przez ludzkość kresu swego istnienia ziemskiego; bądź w perspektywie definitywnego spełnienia historii na wieczność<sup>16</sup>.

Panowanie dąży do zgromadzenia ludzi wokół Boga; ludzi zrzeszających się naokoło Niego swobodnie. Każdy z nas podejmuje bowiem decyzję w skrytości swego sumienia. Ostatecznie należy powiedzieć, iż wszystko wypływa z Boga i wszystko prowadzi do Niego. Kościół zaś jest tylko etapem na drodze prowadzącej do ostatecznej wspólnoty pozaziemskiej. Chrystus, który powołany został do głoszenia nadejścia Królestwa Bożego, spełnia je jednocześnie. Ponieważ jest Bogiem, Królestwo Boże jest Jego Królestwem. Według autora Apokalipsy Chrystus zmartwychwstały jest Królem królów i Panem panujących (19, 16). Wszystko znajduje się i spełnia poza kategoriami i rzeczywistością czysto ludzką, a w szczególności poza zagadnieniami politycznymi, których się jednak nie odrzuca<sup>17</sup>.

Orędzie zbawienia i Ewangelia, którą Jezus wygłasza, jest z jednej strony pełna miłosierdzia, z drugiej zaś niezmiernie radykalna. Jezus stawia w imię Boga żądania, które nawet przerażają słuchaczy. Chrystus uważa siebie za posłanego po to, aby odkryć wolę Boga w jej pierwotnym znaczeniu, mocą Bożego autorytetu wyjaśnić wątpliwości i w razie potrzeby na nowo i ostatecznie je ująć i ogłosić. Jest to zadanie, które stawia na równi z głoszeniem Królestwa Bożego, ponieważ jedno warunkuje drugie. Głosząc absolutną wolę Boga Chrystus przemawia nie tylko jako prawodawca, lecz także jako eschatologiczny Posłaniec Boży: „Starajcie się naprzód o Królestwo Boże i Jego sprawiedliwość” (Mt 6, 33); takie jest wezwanie Chrystusa i takie jest prawo po-

<sup>16</sup> Chrystus ogłaszając nadejście Królestwa Bożego uczy również o prawie tegoż Królestwa, ponieważ dotyczy ono warunków uzyskania życia. „Ten, kto chce ocalić swoje życie, straci je...” Prawo istnienia, prawo życia — to właśnie ten stosunek wprost proporcjonalny między podjętym ryzykiem, przygodą a osiągnięciem powodzenia. Życie nie jest skąpstwem, nie jest zamknięciem się w sobie. Wymaganie czynnej współpracy człowieka z dziełem stworzenia jest niewątpliwie wymaganie podstawowym tego, co można by nazwać moralnością Ewangelii Królestwa Bożego. Por. P. Góralczyk SAC, *Etyka Królestwa Bożego*, Communio 6 (1986) nr 2, s. 53.

<sup>17</sup> Absolutne posłuszeństwo woli Bożej stanowi zasadniczy rys etyki Królestwa Bożego. Wydaje się jednak, że radykalne żądania Chrystusa zostaną zrealizowane dopiero wtedy, gdy Królestwo to urzeczywistni się w pełni. Wtedy stanie człowiek przed Bogiem odnowiony, będzie miał serce nowe i będzie zdolny spełnić nawet najczystsza wolę Bożą tak, jak głosi to Kazane na Górze. Chodzi w tym wypadku o etykę czasu zbawienia.

postępowania dla wszystkich, którzy chcą wejść do Królestwa Bożego<sup>18</sup>.

Szukanie zatem Królestwa Bożego nie pociąga za sobą uznania, że wszystkie rzeczy są bez wartości i że najlepiej by było obywać się bez nich i żyć w jakimś świecie pozbawionym ciężaru i trosk. Świat, w którym żyje Jezus, to świat obliczeń i wyborów. Tylko po prostu na szczycie wszystkich wyliczeń stawia się wybór najwyższy, wartość absolutną, Boga i Jego królestwo<sup>19</sup>. Rzeczą niesłuszną byłoby twierdzić, że wobec Boga wszystko powinno zniknąć. Wszystkie rzeczy natomiast powinny wobec Niego znaleźć się na właściwym miejscu, i to każdy na własnym. Ale człowiek uczy się znajdować i przyjmować Boga właśnie w rzeczach, w sposobie ich traktowania i wybierania, w powadze, z jaką się nimi posługuje, w dystansie, jaki umie do nich zająć. Bóg jest radykalnie różny od wszystkich rzeczy, lecz daje się nam w najmniejszych z nich.

### 3. Chrześcijanin „obywatelem” także tej ziemi

W literaturze Kościoła starożytnego istnieje znamieny tekst, który określa znakomicie misję, jaką spełniają i mają spełniać chrześcijanie poprzez ich obecność w otaczającym świecie. Chodzi tu o *List do Diogneta*. Czytamy tam między innymi: „Chrześcijananie bowiem nie różnią się od innych ludzi, ani krajem, ani językiem, ani politycznymi instytucjami. Boć ani własnych państw nie zamieszkują, ani nie posługują się specjalnym językiem, ani nie wiodą życia ukrytego. Lecz zamieszkują kraje, częścią greckie, częścią barbarzyńskie, jak komu los zdarzył, i zachowując miejscowe przepisy w odzieniu, pożywieniu i innych rzeczach, odnoszących się do życia, przedstawiają oczom naszym dziwny i prawie niepojęty sposób swego życia. Ojczyzny swe zamieszkują lecz jakby przybysze. Wszystko z innymi mają wspólne, jako obywatele, a wszystko cierpią jako podróżni. Każda obca kraina jest ich ojczyzną, a każda ojczyzna obcą (...) Na ziemi przebywają, lecz są obywatelami nieba. Podlegają danym prawom, lecz rodzajem swego życia przewyższają prawa. Kochają wszystkich, a wszyscy ich prześladują”<sup>20</sup>.

Oczywiście są tu potrzebne pewne poprawki, gdyż świat, w którym żyjemy, różni się znacznie od świata opisanego w tym

<sup>18</sup> Por. R. Schnackenburg, *Nauka moralna Nowego Testamentu*, dz. cyt., s. 78.

<sup>19</sup> Por. Jan Paweł II, *Vita consecrata*, nr 25.

<sup>20</sup> *List do Diogneta*, Poznań 1935, s. 14-15.

liście. Ale wniesienie ich nie sprawi większych trudności, bo cytowane uwagi ujmują wyraźnie podwójny — i nierozzerwalny — obowiązek chrześcijan sprowadzający się do zaznaczenia w pełni swej obecności w rzeczywistości ziemskiej, a z drugiej do nasylenia jej duchem ewangelicznym. Uwagi te ukazują poza tym bolesne, ale dobroczynne napięcie, które z faktu tego wynika<sup>21</sup>.

Człowiek związany z rzeczywistością ziemską pochłonięty jest akcją doczesną, ponosi za nią odpowiedzialność i w konsekwencji musi być baczny na wszystkie czynniki wchodzące w skład tej rzeczywistości. Wie on z doświadczenia, iż nie łatwo ją kształtować, że należy postępować krok za krokiem, że każde nowe posunięcie wymaga niejednokrotnie odczekania dłuższego czasu. Wie, co oznacza sterowanie państwem lub kierowanie przedsiębiorstwem; zdaje sobie sprawę z trudności związanych z właściwym, zgodnym z duchem ewangelicznym sprawowaniem tych funkcji. Jeżeli jest prawdziwym chrześcijaninem, to dbać będzie o to, by żyć Ewangelią w ciągu całej swej działalności. Do obowiązków ich należy składanie świadectwa o pierwszeństwie Królestwa Bożego, lecz muszą oni pełnić swe funkcje i ponosić związane z tym konkretne odpowiedzialności w poczuciu wierności duchowi ewangelicznemu. Poprzez swe postępowanie wsparte na słusznych zasadach, stawiające surowe wymagania, potwierdzają oni również istnienie Królestwa Bożego<sup>22</sup>.

Jeżeli mówić można o jakimś dążeniu, które winno wysuwać się na pierwszy plan w umysłach wszystkich zaangażowanych w sprawy doczesne — to jest nim troska o wszystkich. Idąc śladem tradycji tomistów, doktryna teologiczna wspomina o wspólnym dobru. Zgodnie zaś z duchem Ewangelii należy myśleć o ludziach jak o naszych braciach; ale o nich wszystkich; o nich jako wspólnocie i o nich jako członkach wspólnoty, jako jednostkach; o wszystkich, wszystkich razem i o każdym z nich z osobna, bez

<sup>21</sup> Fakt bycia i działania w świecie posiada — przede wszystkim dla świeckich — znaczenie nie tylko antropologiczne. Chodzi tu także, a może nade wszystko o wymiar teologiczny i kościelny. Ludzie bowiem żyjąc wewnątrz świata słyszą tam również głos Boga, który objawia im swój plan i oznajmia szczególne powołanie do tego, by szukali najpierw Królestwa Bożego zajmując się sprawami doczesnymi i by nimi kierowali się po myśli Bożej. Por. Jan Paweł II, *Christifideles laici*, nr 15.

<sup>22</sup> „Ewangeliczne obrazy soli, światła i zaczynu, które odnoszą się do wszystkich bez różnicy uczniów Jezusa, w zastosowaniu do świeckich nabierają swoistej wymowy. Znamienne bowiem jest to, że doskonale się w nich wyraża nie tylko głębokie zakorzenienie i pełne uczestnictwo świeckich w życiu naszego globu, świata i ludzkiej wspólnoty, ale także i przede wszystkim nowość i oryginalność tego zakorzenienia oraz uczestnictwo, mające na celu upowszechnienie zbawczej Ewangelii”. Tamże.

najmniejszego wyjątku. W dziedzinie politycznej większość musi szanować prawa mniejszości. W dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej należy podjąć i prowadzić akcję zmierzającą do podniesienia poziomu życia wspólnoty w taki sposób, by każdy mógł korzystać z poprawy warunków. Jeśli władza zamierza udzielić jakichś przywilejów, to powinna przyznać je najbardziej upośledzonym kategoriom ludności (chorym, kalekom, porzuconym dzieciom, osobom żyjącym na marginesie z powodu zbyt niskich dochodów), gdyż miłość nakazuje tym, którzy posiadają, myśleć o najbiedniejszych, by pomagać im w wydobyciu się z nędzy<sup>23</sup>.

Wszyscy ludzie dobrej woli wezwani są do prawdziwej przebudowy porządku społecznego, do stworzenia porządku, którym nie będzie już wyłącznie kierowało posunięte do ostateczności pragnienie zysku przez wykorzystywanie przymusowego położenia biednych, ale który prowadzi do stworzenia prawdziwej wspólnoty międzyludzkiej. Dodać przy tym należy, iż wszelka aktywność, zmierzająca do utworzenia wspólnoty i jedności całego rodzaju ludzkiego (por. KK, nr 1), organicznej jedności rodziny ludzkiej — choćby na początek na poziomie elementarnych warunków egzystencji — musi się ukazać jako zadanie prawdziwie religijne, jako istotny aspekt świadectwa wiary chrześcijańskiej<sup>24</sup>.

Dla wszystkich jest dzisiaj jasne, iż istnieje pewien porządek rzeczywistości (instytucje, wartości, działania), który zwykle się nazywa doczesnym. Dotyczy on bowiem bezpośrednio spraw należących do życia na ziemi, choć mających na względzie również życie wieczne. Doczesny świat nie składa się ze złudnych pozorów i cieni, nie można go też traktować jedynie w odniesieniu do zaświatów. Jak stwierdza Sobór Watykański II „wszystko, co składa się na porządek doczesny (...) stanowi nie tylko pomoce do osiągnięcia przez człowieka celu ostatecznego, ale posiada też

<sup>23</sup> Odwołując się do zasady solidarności Jan Paweł II apeluje: „Praktykowanie solidarności wewnątrz każdego społeczeństwa posiada wartość wtedy, gdy jego członkowie uznają się wzajemnie za osoby. Ci, którzy posiadają większe znaczenie dysponując większymi zasobami dóbr i usług, winni poczuwać się do odpowiedzialności za słabszych i być gotowi do dzielenia z nimi tego, co posiadają”. *Sollicitudo rei socialis*, nr 39.

<sup>24</sup> „Rozwój tylko ekonomiczny nie może wyzwolić człowieka, wprost przeciwnie, prowadzi do większego jeszcze zniewolenia. Rozwój, który nie obejmuje wymiarów kulturowych, transcendentnych i religijnych człowieka i społeczeństwa, im bardziej nie uznaje istnienia takich wymiarów i nie dostrzega w nich własnych celów i priorytetów, tym mniejszy ma wkład w prawdziwe wyzwolenie. Istota ludzka jest całkowicie wolna tylko wówczas, gdy jest sobą w pełni swoich praw i obowiązków; to samo trzeba powiedzieć o całym społeczeństwie”. Tamże, nr 46.

własną (...) wartość' (DA, nr 7). Biblijny przekaz o stworzeniu mówi, że wartość ta była uznana, chciana i powołana do życia przez Boga, który według Księgi Rodzaju „widział, że (rzeczy, które stworzył) były dobre” (1, 12. 18. 21), a po stworzeniu mężczyzny i niewiasty nawet „bardzo dobre” (1, 31). Wcielenie i Odkupienie nie przekreśla ani nie pomniejsza wartości doczesnych, dzieło Odkupiciela nie sprzeciwia się bowiem dziełu Stworzyciela. Wartość ta zostaje uznana i wywyższona zgodnie z Bożym zamiarem, by „wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie” (Ef 1, 10) i „aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą” (Kol 1, 20). W Chrystusie więc wszystkie rzeczy znajdują swe pełne istnienie (por. Kol 1, 17).

Skoro Bóg postawił człowieka pośrodku tego świata, skoro On sam jako Syn Boży, który stał się Człowiekiem, zamieszkał w tym świecie, to znaczy, że nie można wypełnić powołania chrześcijańskiego bez akceptacji tego świata. Należy powiedzieć wprost, iż chrześcijanie zobowiązani są odczytywać to swoje odniesienie do świata w kategoriach służby, bo taką perspektywę odsłonił im sam Bóg poprzez prawdę o Wcieleniu i Zbawieniu. Bóg umiłował człowieka w tym świecie tak dalece, iż sam stał się Człowiekiem i jako Bóg-Człowiek dokonał dzieła zbawienia. Co więcej, Królestwo Boże przyszło do tego świata i urzeczywistnia się w tym świecie. W świetle tej prawdy o Królestwie Bożym chrześcijanin powinien rozpoznać wszystko to, co Bóg jako Stwórca zamierzył wobec świata<sup>25</sup>.

Wypełnienie posłannictwa chrześcijańskiego w świecie oznacza przede wszystkim afirmację tego świata, który został człowiekowi dany i zarazem zadany jako dar Boży, który należy również pomnażać. Afirmując ten świat, człowiek jako obywatel tej ziemi otwiera się na świat, otwiera się na to wszystko, co jest w nim dobre i co może służyć pomnożeniu tego dobra. Postawa otwarcia się na świat nie oznacza jakiejś bezkrytycznej afirmacji świata, lecz opiera się na prawdzie, że człowiek pozostaje wolny w stosunku do niego. Otwartość na świat oznacza także, iż przyjmuje on świat nie tylko mu dany, lecz ten, który jest mu zadany, a więc świat stający się. Tym samym wykracza on poza aktualną rzeczywistość świata poszukując „lepszego” i usiłując jego budowanie.

Afirmacja świata i otwarcie się na świat siłą rzeczy sprawiają, iż człowiek czuje się rzeczywistym obywatelem tego świata.

<sup>25</sup> Por. J. Nagórny, *Posłannictwo chrześcijan w świecie*, Lublin 1997, s. 56 nn.

Niemniej jednak całą rzeczywistość ziemską człowiek powinien odczytywać w perspektywie stwórczej. Chociaż człowiek jest postawiony ponad światem, to jest jedynie jego włodarzem i nie może siebie uważać za absolutnego władcę nad światem. Na tej drodze chrześcijanie afirmując świat potrafią jednocześnie poprzez ten świat dojść do Boga — Pana wszystkich rzeczy. Tak więc otwartość człowieka na świat i afirmacja świata zakłada ostatecznie odniesienie tego świata do Boga. Zaś człowiek, który chce panować nad światem bez Boga, prędzej czy później stanie się niewolnikiem tego świata.

Co więcej, można nawet powiedzieć, iż świat jest tym miejscem, w którym na skalę kosmiczną objawia się nadejście i realizacja Królestwa Bożego (Zbawienia). Łaska Boża jest oczywiście odgórna i posuwa się drogą zupełnie bezinteresownej inicjatywy miłości; ale same wymagania miłości i obcowania w niej są tego rodzaju, że jedynie przez jej wcielenie do wątku historycznego doznajemy jej istnienia i praw, a więc także cech ludzkich. Kościół „wie, ile sam otrzymał od historii i ewolucji rodzaju ludzkiego”; toteż uświadamia sobie swoje powołanie w ewolucyjnym toku życia społecznego<sup>26</sup>. Jeśli zatem obecność w świecie stanowi część „składową” Kościoła i jego zasad apostoelskich, to w samym materiale, jakim jest rozwój ludów, urzeczywistnia się *hic et nunc* tajemnicze zetknięcie się Boga, wchodzącego w świat we wcieleniu Słowa, z człowiekiem, który sam siebie odkrywa i staje się sobą przez rozpoznanie Go<sup>27</sup>. Tym samym budowa świata i awans ludów nie są tylko okazjami do nadejścia Królestwa Bożego; są jego przedmiotem i mimo, że różnią się przynależnością do rozmaitych gałęzi wiedzy i kompetencji, przenikają wspólnie do tkanki ziemskiej.

Chrześcijanin nie tylko nie obawia się zaniku naglącej potrzeby ewangelicznej swoich postanowień, ale dotrzyma w nim próbę ich prawdziwości. Stąd zresztą wyłania się z jego udziału w świecie jakaś znamienna bezinteresowność, poczucie duchowej wol-

<sup>26</sup> Por. KDK, nr 44. W tym też duchu wypowiada się Paweł VI: „Kościół mający szerokie doświadczenie w sprawach stosunków międzyludzkich, nie chce bynajmniej wtrącać się w sprawy polityczne, zmierza natomiast jedynie ku temu, by pod kierownictwem Ducha Świętego Pocieszyciela prowadzić dalej dzieło samego Chrystusa, który przyszedł na świat, żeby służyć, a nie ażeby Jemu służono. Ustanowiony po to, by już na ziemi budować Królestwo Boże, a nie by zdobywać władzę ziemską, Kościół wyraźnie głosi, że te dwie dziedziny są sobie odrębne i że obydwie władze: kościelna i państwowa są każda we własnym porządku najwyższe”. *Populorum progressio*, nr 13.

<sup>27</sup> Por. Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, nr 31.

ności wobec najbardziej przyswojonych narzędzi materialnych, swoboda w najbardziej angażujących zetknięciach z różnymi filozofiami i kulturami, a także nieustanny proces stwórczy w łonie najmocniej ustanowionych systemów i śmiałość w radosnej myśli płynącej ze światła wiary.

#### 4. Ponad granicami ziemskimi

Trzeba nam miłować wszystkie istoty ludzkie, to znaczy poświęcać się dla nich, oddawać im wszelkiego rodzaju usługi, przychodzić z pomocą itd. Ponieważ jednak w czasie życia ziemskiego działalność nasza napotyka wyraźnie zakreślone granice, możemy konkretnie okazywać nasze uczucia niewielkiej tylko liczbie osób, mimo że pośrednio korzysta z nich wielu. Przykazaniem miłości należy objąć najpierw tych, którzy są najbliżsi, a potem powiększyć jej zasięg rozszerzając stopniowo kręgi działania. Chrystus swoją miłością i zbawczym działaniem objął wszystkich ludzi (na przestrzeni całej historii ludzkiej), lecz nie uzdrowił wszystkich współczesnych Mu chorych. Zajął się losem tylko tych, których przyprowadzono do miejsca, gdzie znajdował się. Mimo iż idąc Jego śladem i zgodnie z Jego przykazaniem powinno się miłować wszystkich ludzi i wszystkie narody, jest rzeczą normalną, że każdy darzy — ze względu na szczególne więzy solidarności — specjalnym uczuciem swoją ojczyznę. Chrystus, jako człowiek, był bardziej przywiązany do swej ojczyzny, podobnie jak i do swych przyjaciół. Na tym polega ewangelicznie uzasadniony patriotyzm. Jest on szczególnie szlachetnym przejawem cnoty miłości. Chrześcijanin musi kochać swój kraj, musi być gotów do poświęcenia mu siebie. Musi zgodzić się w większym jeszcze stopniu niż ktokolwiek inny na ponoszenie ofiar, gdyż wie, że miłość ojczyzny i braci spływa na niego od Boga i powraca do Boga.

Ta szczególna miłość nie może jednak być wyłączna, gdyż naród, do którego należymy, jest tylko jedną z części ludzkości. Nie może również być ślepa, lecz winna opierać się na prawdzie i na sprawiedliwości. Gdy kraj wchodzi na drogę pomyłki, należy mieć na tyle odwagi, by przyznać się do winy. Coraz częściej mówi się dzisiaj, iż świat cały jednoczy się i staje się jakąś ogromną wspólnotą wspólnot. Tendencja ta pokazuje wyraźnie, iż człowiek współczesny staje się obywatelem całego świata, wszystkich winien nazywać braćmi i siostrami. Mając obywatelstwo tego świata nie może jednak zapomnieć i zagubić innego, najważniejszego wymiaru, a mianowicie obywatelstwa Królestwa Bożego. Nie zagubi tego wymiaru, jeśli nauczy się prowadzić politykę mi-



łości i w każdej ludzkiej istocie zobaczy brata i siostrę. Chrześcijanin zobaczy najpierw w człowieku obraz Boga, brata w Chrystusie, umiłowanego przez Niech nawet w grzechach i najbardziej ohydnych zbrodniach.

Naturalną postacią doczesnego życia społecznego człowieka jest społeczność polityczna (to coś więcej niż państwo). Ten charakter ma niewątpliwie przede wszystkim rodzina: jest ona społecznością podstawową, gdyż stoi u źródeł życia i zapewnia powstawanie podstawowych dóbr (prokreacja, wychowanie, miłość małżeńska). Przysługuje jej pierwszeństwo praw, niemniej jednak nie jest ona zdolna do zapewnienia swym członkom wszystkich przysługujących im dóbr wobec małej ilości osób, które się na nią składają.

Jedność istoty ludzkiej (postulująca koordynację koniecznych dóbr doczesnych) i niezbędność pomocy społecznej wymagają, aby jedna społeczność porządku doczesnego zapewniała urzeczywistnienie tej powszechnej funkcji. Tę społeczność stanowi, ściśle mówiąc, wspólnota polityczna. Klasyczna teologia nazywała ją „społeczeństwem doskonałym”, ponieważ dotyczy ono bytu ludzkiego w całości jego powodzenia doczesnego i z tej racji ma charakter powinnościowy, a co więcej, tylko ono może zapewnić całkowicie niezależnie pełnię dóbr doczesnych i harmonię między dobrami poszczególnymi.

Definicja wspólnoty politycznej coraz mniej daje się zastosować do pojęcia państwa. Państwo oznacza wspólnotę polityczną, która osiągnęła stadium pewnej autonomii i racjonalizacji stosunków pomiędzy członkami organizmu społecznego i ich stosunku do władzy. Co więcej, w naszych czasach dochodzi do coraz większej wzajemnej zależności między państwami i dlatego nie mogą one pretendować do realizowania w pewnej niezależności najwyższego i doskonałego stopnia wspólnoty politycznej. Dążenie ku większym organizmom politycznym, a nawet ku wspólnocie światowej, ku wyższym formom zjednoczenia ludzi, wyraża w sposób pełniejszy tendencje natury ludzkiej.

Należy w tym miejscu dodać i to, iż dla całej tradycji chrześcijańskiej wspólnota polityczna odpowiada woli Bożej. Z faktu, że Bóg jest twórcą natury ludzkiej, jej podstawowych dążeń, wynika, iż jest On u źródła wspólnoty politycznej, postulowanej przez dążenie społeczne, i nadaje jej specjalną godność. Tym samym istota ludzka należy do dwóch porządków, zresztą zależnych wzajemnie od siebie. Jeden z nich, podstawowy, wiąże się z Bogiem, drugi podporządkowany mu, wiąże osoby ludzkie między sobą i stanowi porządek społeczny. Pierwszy dotyczy całości

osoby ludzkiej w jej najgłębszym znaczeniu, drugi dotyczy społecznego aspektu jej bytu, o tyle mianowicie, o ile osoba stanowi część społeczeństwa, do którego musi należeć, aby osiągnąć swoją doskonałość ziemską, warunek doskonałości najwyższej.

Innymi słowy, osoba ludzka, jeśli się ją ujmie w jej związku z celem transcendentnym, korzysta z priorytetu prawa w stosunku do porządku społecznego, zresztą ze względu na swą godność nie może nigdy być traktowana jako środek. Jej celem nie jest całkowite pozostawanie w służbie innych, lecz doskonalenie się w swym przeznaczeniu, którym jest zjednoczenie z Bogiem poprzez miłość innych ludzi. Jednakże, chociaż jej wartość sama w sobie przekracza świat spraw społecznych i politycznych, to są to wartości dla niej niezbędne. Jest ona związana ze światem przez głęboką potrzebę znalezienia swego rozwoju ziemskiego, który dokonuje się tylko w świecie <sup>28</sup>.

Także cel, do którego ma dążyć ciało społeczne, właściwe mu dobro, które nazywamy dobrem wspólnym, nosi z konieczności charakter pomocy i pośrednictwa w stosunku do przeznaczenia transcendentnego osób. Nie będąc bynajmniej absolutem, przed którym wszystko ma się korzyć, powinien pozwalać członkom społeczeństwa osiągać wszystkie dobra pośrednie porządku doczesnego, niezbędne dla ich rozwoju, których bez niego nie mogą osiągnąć. Przeciwnie, jeśli się przyjmie jako punkt wyjścia nie stosunek każdej osoby do Boga, do jej ostatecznego celu, ale stosunek osób pomiędzy sobą na poziomie ziemskich warunków postępu w dążeniu do tego celu, wtedy dobro wspólne staje się pierwszym i nadrzędnym w stosunku do dóbr indywidualnych tych osób, ponieważ dobra częściowe są możliwe do osiągnięcia tylko wtedy, jeśli jest realizowane dobro wspólne. Ta wyższość wymaga także udziału wszystkich w tworzeniu dobra wspólnego przez ofiary mniej lub więcej rozległe, aż do ofiary z życia fizycznego.

Uświadomienie sobie dzisiaj potrzeby tworzenia dobra wspólnego oraz wyższości tegoż dobra ponad dobro indywidualne prowadzi nas nieuchronnie ku pojęciu wspólnoty międzynarodowej,

<sup>28</sup> Według papieża Jana Pawła II, emigranta nie wolno oceniać wyłącznie według kryteriów ekonomicznych i traktować go jako narzędzia produkcji. Owszem, należy w nim uznać osobę, która przybywa do innego kraju nie tylko dla pracy. Tubylcy powinni w nim widzieć bliźniego z jego godnością, z własnym duchowym i kulturowym dziedzictwem, z prawem do bycia sobą, z jego dążeniami, z kulturową ekspresją jego życia i chęcią partycypacji w życiu społecznym. Por. *Orędzie na Dzień Migranta*, 14. IX. 1982, *On the Move* 14 (1984) nr 1, s. 143-145.

wspólnoty, która przekracza granice państw, kultur, struktur politycznych itd. Stadium prawdziwej wspólnoty międzynarodowej, oznaczające przeniesienie na poziom międzynarodowy narodowych struktur politycznych wraz z ich etapami historycznymi (np. Europa jako rzeczywistość polityczna). I należy dzisiaj już powiedzieć, iż wspólnota międzynarodowa będzie o wiele bogatsza, gdy różnorodne kultury będą wyrażały ludzki uniwersalizm w jego różnych postaciach. Tym samym otwiera się dla chrześcijanina wiele możliwości działania, zespół zadań wprawdzie politycznych, ale pozostających w ścisłym związku z jego świadectwem wiary. Zaangażowanie chrześcijanina umiejscowione na płaszczyźnie podstawowej nabiera pełnego znaczenia dopiero wtedy, gdy jest czynnikiem działania na rzecz jedności między ludźmi, działania w sprawiedliwości i poszanowaniu ich równej godności.